

Ryszkiewicz, Andrzej

Skład Towarzystwa Naukowego Warszawskiego : (kadencja 1995-1997) : Wspomnienia pośmiertne : Jerzy Z. Łoziński (1925-1996)

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 59, 93-95

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

często skutecznie utrudniali realizację tej polityki. Profesor zatrudniał w Instytucie pracowników również z innych dziedzin: nauk o ziemi, przyrodniczych czy społecznych. Wielu z nich nie mogło uzyskiwać w latach PRL swobody w działaniu naukowym, ale niestety po 1990 roku często zapominali, że to geografia polska umożliwiła im przetrwanie i stawali się znowu ekonomistami, socjologami itp. Pamiętam spotkanie przed salą 13 na Krakowskim Przedmieściu, gdy poddenerwowany Profesor Leszczycki wracając ze spotkania w KPZK oświadczył, że mam rację mówiąc, że neofici nie są pewnym i trwałym „nabytkiem”.

Kończąc swoje wspomnienia muszę stwierdzić, że dzięki Profesorowi S. Leszczyckiemu Polska ma, poza Rosją, najbardziej rozbudowaną ilościowo geografiją uczelnianą i naukową. Tak więc Jego brak odczuwamy dotkliwie, a kolejne pokolenie Jego uczniów winno zrozumieć, że teraz są inne czasy.

Geografia polska potrzebuje nowego Leszczyckiego, który wprowadzi ją w XXI wiek. Nie chcę wierzyć w słowa wypowiedziane przez Profesora Infelda iż „wielcy naukowcy rzadko zostawiają wielkich następców”.

Bogodar Winid

JERZY Z. ŁOZIŃSKI (1925-1996)



Nazwisko Jerzego Łozińskiego (ur. w Warszawie, 20 IV 1925 r.) zrosło się nierozdzielnie z Katalogiem zabytków sztuki w Polsce, przedsięwzięciem porównywalnym z Bibliografią Polską Estreicherów czy Słownikiem Geograficznym Królestwa Polskiego. Sto kilkadziesiąt „zeszytów” Katalogu (bywało, że nawet 3-tomowych), które Łoziński zredagował, a niektóre z nich opracował, objęło wiele tysięcy zabytków od średniowiecza po wiek XX i od wielkich założeń urbanistycznych po drobne utensylia kościelne. A każdy obiekt wymagał rozpoznania i precyzyjnego zapisu – określenia funkcji, datowania, techniki, autorstwa. Trzeba było odrzucić

każde zbędne słowo, powstrzymać się od ocen i skojarzeń. Wymaga to niezwyklej dyscypliny intelektualnej, a przede wszystkim wielkiej odpowiedzialności. No i wszechstronnej wiedzy szczegółowej w zakresie całej historii sztuki, a także świetnej pamięci.

Te wszystkie cechy posiadał Jerzy Łoziński w wysokim stopniu; był prawdziwą, encyklopedyczną skarbnicą wiedzy o polskich zabytkach, skarbnicą otwartą dla wszystkich. Ale rękę i pióro tak bardzo obciążył, że już nie znajdował smaku w pisaniu artykułów w eseistycznym, swobodnym stylu. Mogłoby się wydawać, że był wyłącznie faktografem sucho stwierdzającym fakty.

Ale tak nie było. Kiedyś, na studenckim obozie inwentaryzacyjnym, wracaliśmy po ciemku, bardzo zmęczeni i przemarznięci, otwartą ciężarówką. Nagle obudził nas gwizdany koncert Bacha. Zaraz dołączył się doń drugi i trzeci głos. Okazało się, że zaczął Łoziński (a sekundowali mu Jan Białostocki i Janina Wiercińska). Był bardzo muzykalny i w poważnej muzyce znajdował umiłowanie. A pisać rozpoczął jako student, ogłaszając w krakowskim piśmie malarzy sprawozdania z wystaw bieżących. Bo był wrażliwy na sztukę, nieomylnie dostrzegający piękno w tłumie przeciętności. A do tego nie miał inklinacji do uczonego gabinetowego. Podczas okupacji ukończył podchorążówkę Armii Krajowej, przeszedł gestapowskie śledztwo, Pawiak i obóz koncentracyjny Stutthof. Ewakuowany do Danii, powrócił w początkach 1946 r.

Jerzy Z. Łoziński był synem warszawskiego lekarza i w swym rodzinnym mieście zdał maturę i rozpoczął studia na tajnym Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Po wojnie przeniósł się na Uniwersytet Jagielloński (historia sztuki i filozofia), a od 1948 r. kończył historię sztuki w Warszawie. Magisterium uzyskał (pod kierunkiem prof. Lorentza) w 1951 r. na podstawie monografii kościoła barokowego Jezuitów w Piotrkowie Trybunalskim. Ten sam promotor kierował jego doktoratem w 1969 r. Rozprawa dotyczyła centralnych kaplic kopułowych w Małopolsce. Jeszcze parę innych studiów szczegółowych dotyczących tego zagadnienia (kluczowego dla polskiej architektury renesansowej) opublikował po polsku i niemiecku. W 1972 r. przyznano mu tytuł docenta, pod koniec życia – profesora.

Pracę zawodową Łoziński rozpoczął w 1950 r. w Biurze Inwentaryzacji Zabytków, wchodzącym wówczas w skład Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, i już tej pracy nie zmienił. Ale Biuro Inwentaryzacji zostało w 1952 r. wchłonięte przez Państwowy Instytut Sztuki (następnie Instytut Sztuki PAN), w Instytucie Jerzy objął w 1954 r. kierownictwo

Pracowni Inwentaryzacji Zabytków, a od 1957 r. został redaktorem naczelnym Katalogu. Tak już pozostało do końca.

Na nowym miejscu Łoziński, poza Katalogiem, opublikował dwa znakomite dzieła: bezprecedensowy Atlas zabytków architektury w Polsce 1967 (z A. Miłobędzkiem; wyd. polskie i francuskie) oraz Pomniki sztuki w Polsce, tom 1 – Małopolska, 1965, tom 2 cz. 1 – Pomorze 1992 (także wydania wschodnio- i zachodniemieckie). Oba dzieła wskazują na niezwykłą znajomość naszej zabytkowej architektury, ale i świetne rozeznanie wartości, określającej zasady wyboru.

Poza pracą naukową i redakcyjną przy Katalogu zabytków, Jerzy Łoziński w znacznym zakresie poświęcał się dydaktyce. Uczył w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, potem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w latach 1977-1987 jako docent i kierownik Zakładu Historii Sztuki w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracował też społecznie w zarządzie głównym Stowarzyszenia Historyków Sztuki, był redaktorem „Biuletynu Historii Sztuki” oraz „Rocznika Historii Sztuki”. Jego dokonania były powszechnie doceniane: przyznano mu nagrodę im. A. Brücknera w Wydz. I PAN, 1964 r., im. W. Pietrzaka, 1969 r., Prezesa Rady Ministrów, 1979 r. Prestiżowej austriackiej nagrody im. Herdera za rok 1996 już nie zdążył odebrać.

Było to więc życie pełne pracy, zajęć, czynności, sukcesów. Łoziński był niekwestionowanym, wielkim naukowym autorytetem. Cechował go niedzisiejszy szacunek dla każdego wypowiedzianego słowa. Toteż z goryczą mówił o ukazujących się książkach powierzchownych, nie opartych na wynikach poważnych poszukiwań, niezbyt samodzielnych. Z niesmakiem oceniał upadek etosu profesora uniwersytetu, cudowne rozmnożenie ich liczby. Był w tym człowiekiem staroświeckim, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Zmarł w Warszawie 13 grudnia 1996 r.

Andrzej Ryszkiewicz